ARCHIWUM

Kazimierz Twardowski

PSYCHOLOGIA MYŚLENIA

Kazimierz Twardowski w czasie swojej profesury w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie kilkanaście razy prowadził kursowe wykłady z dziedziny psychologii: pierwszy taki kurs dał w roku 1896, ostatni — w roku 1930. Był wśród tych wykładów kurs „Psychologii uczuć" (semestr letni 1896-1897), kurs „Psychologii pożądań i woli" (semestr letni 1903-1904), wreszcie kurs „Psychologii myślenia" (semestr zimowy i letni 1908-1909).

W Archiwum Twardowskiego, w części zbiorów Ossolineum znajdującej się obecnie we Lwowie, zachował się maszynopis tekstu tego ostatniego kursu. Odbitka jego pierwszej części dotarła do nas dzięki uprzejmości Pani Tateny Struk z Uniwersytetu Lwowskiego.

W pracy „O psychologii, jej przedmiocie, zadaniach, metodzie, stosunku do innych nauk, i o jej rozwoju" (1913) Twardowski pisał: 'Badając życie psychiczne psychologia [...] usiłuje spełnić względem swego przedmiotu takie same zadania, jak każda nauka empiryczna względem badanego przez nią przedmiotu. Zadaniami tymi są: uporządkowanie całego materiału faktycznego i formułowanie rządzących faktami praw, a tym samym ich wyjaśnianie. [...] Różne zadania, które psychologia [...] spełniać usiłuje, znajdują swój wyraz w pewnych bliższych określeniach psychologii. Mówi się tedy o **psychologii opisowej** *(analitycznej) i* **wyjaśniającej** *oraz* **genetycznej.** *Fakt, że granice między pscyhologią opisową (analityczną) a wyjaśniającą i genetyczną nie zawsze dadzą się ściśle poprowadzić, pochodzi stąd, że wszelka praca nad jednym z tych zadań wspiera zarazem pracę nad zadaniami pozostałymi.'*

Fragment „Psychologii myślenia", który niżej po raz pierwszy ukazuje się drukiem, najciekawszy jest chyba w swojej warstwie analitycznej: daje jasny obraz siatki pojęciowej, która pozwala postawić wiele ważnych problemów psychologicznych, przeżywających ostatnio renesans na gruncie tzw. nauki o poznaniu. Tekst ten ma też wiele walorów heurystycznych, dzięki temu, że jego autor nie tylko formułuje problemy, lecz także wskazuje zarówno wybrane przez siebie, jak i **inne możliwe** *rozstrzygnięcia. Historyka filozofii zainteresuje na pewno przejrzyste ujęcie zasadni-*

czej problematyki rozprawy „O treści i przedmiocie przedstawień" (1894) oraz zapowiedź idei analizowanych później szczegółowo w rozprawie „O czynnościach i wytworach" (1912).

Redakcja

WSTĘP

§1. O znaczeniu wyrazu „myślenie"

1. Wyraz „myślenie" jest wieloznaczny. Niekiedy obejmuje wszelkie w ogóle czynności, funkcje i stany psychiczne, wszystkie strony i kierunki świadomości. Tak używał Descartes (1596-1650) wyrazu *cogitare* (*anima* [to] tyle co *res cogitans*). Obok tego najogólniejszego istnieją specjalniejsze znaczenia wyrazu „myśleć". Np. gdy mówimy *człowiek bezmyślny, człowiek myślący*; a jeszcze inne znaczenie tego wyrazu można wyróżnić na podstawie różnych jego konstrukcji gramatycznych, gdyż mówimy np. „myśleć o czymś", myśleć, że...", „myśleć nad czymś".

2. Trzeba więc rozróżnić: I. **popularne**, potoczne znaczenie wyrazu „myśleć", tj. znaczenie, w którym używał tego wyrazu Descartes, i II. **psychologiczne** znaczenie wyrazu „myśleć". Myślenie w znaczeniu psychologicznym obejmuje nie całość życia psychicznego, lecz tylko pewne jego dziedziny, mianowicie wszystko to, co nie jest spostrzeżeniem ani też nie należy do sfery uczuć, pragnień, pożądań i woli.

3. Znaczenie psychologiczne wyrazu „myśleć" może być obszerniejsze i ciaśniejsze. „Myślenie" w znaczeniu obszerniejszym obejmuje wszystkie bez wyjątku funkcje i czynności psychiczne, które nie należą ani do sfery spostrzeżeń, ani do sfery emocjonalno-wolicjonalnej, bez względu na to, czy chodzi o myślenie konkretne, czy też o myślenie abstrakcyjne. Myślenie w ciaśniejszym znaczeniu psychologicznym obejmuje wyłącznie myślenie abstrakcyjne, tj. myślenie, które odbywać się może tylko przy pomocy mowy. W tym znaczeniu powiadamy, że człowiek (w odróżnieniu od zwierząt) jest istotą myślącą.

4. Ponieważ myślenie abstrakcyjne opiera się na konkretnym i ustawicznie się z nim splata, przeto psychologia myślenia uwzględniać musi zarówno myślenie konkretne, jak abstrakcyjne; jej przedmiotem jest zatem myślenie w obszerniejszym znaczeniu psychologicznym.

§2. Zadanie psychologii myślenia i jej stosunek do logiki

1. Psychologia myślenia jako część psychologii zmierza do opisu, analizy [i] klasyfikacji zjawisk myślenia oraz do wykrywania i formułowania praw, którym podlegają zjawiska myślenia.

2. Stosunek psychologii myślenia do logiki nie zawsze bywa trafnie pojmowany i przedstawiany. Niektórzy bowiem określając logikę jako naukę o myśleniu albo

naukę o prawidłowym myśleniu, skłonni są upatrywać w logice wprost psychologię myślenia, [a] więc część psychologii albo przynajmniej jakieś zastosowanie psychologii. Ich zatem zdaniem logika, o ile nie jest częścią psychologii, winna się na niej opierać. Pogląd ten, zwany psychologizmem, nie da się obronić. Pominąwszy bowiem fakt historyczny, iż logika powstała i rozwinęła się niezależnie od psychologii, przemawiają przeciw niemu następujące argumenty.

A. Wyniki, do których dochodzi psychologia, są tylko prawdopodobne, nie zaś pewne w znaczeniu logicznym czyli ścisłym (tzw. pewność fizyczna jest tylko prawdopodobieństwem niezmiernie wielkim; tzw. zaś pewność moralna prawdopodobieństwem, którego stopień wystarcza na to, by się nim w postępowaniu kierować). Wyniki bowiem badania naukowego, ujęte w formę praw, przedstawiają się w naukach empirycznych (tj. na doświadczeniu opartych), do których należy też psychologia, jako uogólnienie danych doświadczenia. Ponieważ nie ma rękojmi, że przyszłe doświadczenie nie wpłynie na zarzucenie lub zmianę uogólnień z dotychczasowego doświadczenia wysnutych, przeto uogólnienia te nie są w ścisłym tego słowa znaczeniu pewne, lecz tylko mniej lub więcej, czasem nawet niezmiernie prawdopodobne. Ten ich charakter tylko prawdopodobny ujawnia się w tym, że wyniki nauk empirycznych można podawać w wątpliwość bez popełnienia absurdu; niepodobna natomiast wątpić o wynikach matematyki, która jest nauką nie-empiryczną czyli aprioryczną i dzięki temu prowadzi do wyników pewnych w ścisłym tego słowa znaczeniu. Matematyka bowiem nie bada faktów, lecz przedmioty pojęć oderwanych czyli abstrakcyjnych (krótko *abstrakcjami* zwane) oraz zachodzące między tymi przedmiotami stosunki; wywody swe zaś opiera nie na obserwacji faktów, lecz na analizie pojęć i na dedukcji. Otóż taki sam charakter jak matemtyka ma też logika. I jej twierdzenia są pewne w ścisłym tego słowa znaczeniu, apodyktyczne, od doświadczenia niezależne; logika jest także nauką aprioryczną. Skoro tak jest, twierdzenia i wyniki logiki nie mogą opierać się na twierdzeniach i wynikach psychologii; twierdzenie *Y* bowiem opiera się na twierdzeniu *X* wtedy, jeżeli twierdzenie *X* jest przesłanką, argumentem, ogólnie mówiąc — racją twierdzenia *Y*, a twierdzenie *Y* wynikiem, tezą, ogólnie mówiąc — następstwem logicznym twierdzenia *X*. A jeżeli racja jest twierdzeniem prawdopodobnym lub zawiera choćby jedno twierdzenie prawdopodobne, następstwo nie może być twierdzeniem pewnym, lecz także [jest] tylko prawdopodobnym. Zatem twierdzenia pewne logiki nie mogą się opierać na twierdzeniach prawdopodobnych psychologii; psychologia nie może być podstawą logiki.

B. Niepodobna też uważać logiki za część lub pewne zastosowanie psychologii myślenia, gdyż przedmiot logiki jest zasadniczo różny od przedmiotu, którym zajmuje się psychologia myślenia. Psychologia myślenia zajmuje się faktycznym, realnym przebiegiem procesów myślenia, odbywającym się w istotach myślących, formułuje prawa, rządzące tym myśleniem (np. że warunkiem wszelkiego myślenia jest uobecnianie sobie czegoś, o czym myślimy; albo że uobecnianie sobie przedmiotów myślenia może być zastąpione uobecnianiem sobie znaków tych przedmiotów; albo że nie można żywić dwu przekonań ze sobą niezgodnych), a prawa te wysnuwa z doświadczenia, uogólniając jego dane. Logika natomiast faktycznym przebiegiem myślenia wcale się nie zajmuje. Oceniając logiczne uzasadnienie np. wyroku sądo-

wego, albo zdania, które ojciec żywi o swym synu, albo jakiegoś bardzo rozpowszechnionego poglądu, wcale się nie pytamy, w jakich warunkach odbywało się myślenie, które do owego wyroku itd. doprowadziło, w czyjej głowie miało miejsce i jakie mu towarzyszyły psychiczne okoliczności. Przedmiotem logiki bowiem jest **nie myślenie, lecz myśl,** nie funkcja psychiczna, lecz jej wytwór, produkt. (Analogicznie: pocenie się, jako fizjologiczne zjawisko, bada fizjologia; pot zaś, jako wytwór tego procesu fizjologicznego, bada chemia.) Ta różnica między myśleniem a jego wytworem występuje m.in. bardzo jasno, gdy rozważymy stosunek jednego i drugiego do mowy. Np. znaczenie wyrazu *słońce* jest identyczne z **myślą** o słońcu; uobecnienie czyli uprzytomnienie sobie znaczenia wyrazu *słońce* jest identyczne z **pomyśleniem** sobie słońca. (*Pomyśleć* czyli *myśleć* znaczy to samo co *mieć myśl.*) Podobnie gdy chodzi o całe zdanie: znaczeniem zdania, że Lwów leży nad Pełtwią, jest **myśl, przekonanie, sąd**, iż Lwów leży nad Pełtwią. Ale czymś innym jest **żywienie tej myśli**, tego przekonania, [...] [a czymś innym] **wydanie tego sądu czyli sądzenie**. To są fakty psychiczne, gdy tymczasem myśl, przekonanie, sąd — są ich wytworami. (Pierwszy na różnicę tę wyraźnie zwrócił uwagę Bolzano (1781-1848)). I chociaż sądy mają ostatecznie swe źródło w akcie psychicznym, w funkcji psychicznej sądzenia, można je przecież rozważać w oderwniu od tej funkcji; co więcej, można sztucznie konstruować sądy, które nigdy nie były wydawane. Otóż roważanie sądów jest zadaniem logiki, która bada je ze względu na ich prawdziwość i mylność, gyd tymczasem psychologia bada funkcję sądzenia, tj. pewien rodzaj funkcji myślenia. (Nie są przedmiotem logiki sądy jako wytwory myślenia indywidualnego różnych jednostek, lecz typowe formy sądów, dające się stwierdzić w sądach, wydawanych przez różne jednostki — lub sztucznie skonstruowanych.)

Ta różnica przedmiotów, które bada psychologia i logika, sprawia, że zupełnie inne znaczenie mają prawa, sformułowane przez psychologię i logikę (pominąwszy już tę okoliczność, że pierwsze są tylko prawdopodobne, a drugie pewne). Psychologia powiada np., że niepodobna żywić równocześnie dwóch przekonań sprzecznych, logika zaś powiada, że dwa sądy czyli przekonania sprzeczne nie mogą być ani oba prawdziwe, ani oba mylne.

3. Logika zatem bada prawdziwość (i mylność) sądów, psychologia myślenia natomiast zajmuje się sądzeniem, bez względu na prawdziwość lub mylność sądów jako wytworów sądzenia, oraz wszystkimi innymi funkcjami myślenia, jakie istnieją jeszcze oprócz sądzenia. Stosunek psychologii myślenia do logiki jest analogiczny, jak stosunek psychologii liczenia do arytmetyki i algebry jako nauki o liczbach.

Pomieszanie zadań logiki i psychologii myślenia powstało nie tylko stąd, że wyrazy takie, jak *przekonanie, sąd* itp. w mowie potocznej bywają brane bez różnicy w znaczeniu funkcji psychicznych i ich wytworów, lecz także stąd, że wyraz *logika* od samego początku swego istnienia oznaczał dwie rzeczy różne. Często bowiem przez logikę rozumie się nie teoretyczną naukę o prawdziwości sądów, lecz całość prawideł i wskazówek, których należy w myśleniu przestrzegać, aby wytworom myślenia nie sprzeciwiała się rzeczywistość, tj. aby te wytwory były prawdziwe. Te wskazówki i prawidła czyli normy opierają się oczywiście na nauce o prawdziwości sądów czyli logice w znaczeniu właściwym, lecz zbiór i wykład tych prawideł różni

się tak samo od logiki, jak np. zbiór prawideł trafnego rachowania różni się od arytmetyki jako nauki o liczbach. Toteż trzeba odróżniać technikę, czyli sztukę trafnego myślenia, od logiki, czyli nauki o prawdziwości sądów. Wtedy uniknie się niebezpieczeństwa mieszania logiki z psychologią myślenia.

§3. Podział psychologii myślenia

Psychologia myślenia rozpada się na dwa działy: ogólny o charakterze analitycznym, i szczegółowy o charakterze syntetycznym. Dział pierwszy rozkłada myślenie na funkcje, wchodzące w jego skład, funkcje te opisuje, bada zachodzące między nimi stosunki i określa warunki zjawienia się tych funkcji. Dział drugi rozpatruje sposób, w jaki owe funkcje myślenia składają się na konkretne procesy myślenia w różnych typach istot myślących, i stosownie do okoliczności, wśród których się myślenie odbywa. Pierwszy dział zajmuje się tedy funkcjami myślenia, drugi kierunkami i typami myślenia.

[FUNKCJE MYŚLENIA]

Rozglądając się po całym obszarze zjawisk myślenia, można w nich rozróżnić trzy grupy. Do pierwszej zaliczymy funkcje, dzięki którym nam się coś uobecnia, uprzytamnia; dzięki którym jest nam coś dane. To, co się w naszym umyśle dzieje, gdy coś jest nam dane, tę funkcję uobecniania sobie czegoś, nazywamy *przedstawianiem sobie czegoś* lub krótko **przedstawianiem**. Rzadko kiedy poprzestajemy na przedstawianiu sobie czegoś, lecz zwykle z przedstawianiem łączy się innego rozdaju funkcja myślenia, mianowicie zdawanie sobie sprawy z tego, czy to, co sobie przedstawiamy, jest tylko «w myśli» naszej, czy też «naprawdę» istnieje. To ocenianie przedmiotów przedstawionych ze względu na ich rzeczywistość czyli istnienie jest drugim rodzajem funkcji myślenia, zwanej **sądzeniem**.

Oba te rodzaje funkcji nie wyczerpują jednak całości myślenia. Istnieją jeszcze inne funkcje myślenia, jak np. namyślanie się, wahanie się, porównywanie, koncypowanie, ujmowanie w całość, wyróżnianie itp., które ze względu na swój bliski związek z tamtymi zasadniczymi funkcjami nie będą [...] [tu] traktowane osobno, lecz w ciągłym związku z funkacjami zasadniczymi.

2. Już z tego, cośmy dotąd powiedzieli o zasadniczych funkcjach myślenia, można wysnuć dwa zasadnicze prawa (psychologiczne) myślenia:

I. Wszelkie przedstawianie i wszelkie sądzenie dotyczy jakiegoś przedmiotu (kogoś lub czegoś).

II. Niezbędnym warunkiem wyadnia sądu o jakimś przedmiocie jest przedstawienie sobie tego przedmiotu.

Można więc wprawdzie przedstawiać sobie przedmiot, nie wydając o nim sądu, lecz niepodobna wydawać sądu o przedmiocie, nie przedstawiając go sobie.

3. To, co sobie przedstawiamy lub o czym sądzimy, nazwaliśmy *przedmiotem przedstawienia, sądzenia.* Wyraz *przedmiot* jest tu wzięty w znaczeniu obszerniejszym aniżeli w życiu potocznym, gdyż oznacza wszystko, o czym możemy w jakikolwiek sposób myśleć. Przedmiot w tym znaczeniu nazywa się w filozofii także *ens, byt.*

Ens, mawiali scholastycy, jest *summum genus*, jest pojęciem transcendentnym, *quia omnia genera transcendit.* Byt czyli *ens* może *habere actualem existentiam*, tj. być czymś rzeczywistym, istniejącym, albo też być *ens rationis*, czymś pomyślanym tylko, więc nie istniejącym. *Entia rationis* mogą być *possibilia* albo *impossibilia. Ens* jest *unum, verum, bonum*; znaczy to, że może być przedmiotem przedstawienia, które przedmiot przedstawiony jako ten jeden dany pośród innych wyodrębnia, albo przedmiotem sądzenia, które rozstrzyga o tym, czy przedmiot jest «naprawdę», czy też tylko w myśli, albo też przedmiotem pożądania, upatrującego w danym przedmiocie jakieś «dobro». Określamy tedy przedmiot ze względu na jego stosunek do przedstawiającego, sądzącego, pożądającego podmiotu; tym się też tłumaczy powszechnie w filozofii przyjęte przecistawienie a zarazem ścisłe połączenie pojęć *podmiotu* i *przedmiotu.*

O PRZEDSTAWIANIU

Rozdział I. O przedstawianiu w ogólności

§1. O przedstawianiu i przedstawieniu (Akt, treść, przedmiot przedstawienia)

1. Czynność czyli funkcję przedstawiania, to, co się w umyśle dzieje, gdy nam jest coś «dane», nazywany w odróżnieniu od przedmiotu przedstawionego *aktem przedstawiania.* Obok przedmiotu i aktu wypada jeszcze wyróżnić wytwór tego aktu, różny od przedmiotu, zwany często *treścią przedstawiania.* Analogicznie obok czynności uderzania i przedmiotu uderzonego odróżniamy uderzenie, a obok zjawiska odzwierciedlania i przedmiotu odzwierciedlonego — odzwierciedlenie czyli obraz.

2. Zestawiając przedstawianie z odpowiadającymi mu wyrazami mowy, tj. z tzw. nazwami (czyli wyrazami kategorematycznymi ,w odróżnieniu od wyrazów synkategorematycznych, wyrażających coś tylko w połączeniu z innymi wyrazami), można stwierdzić, że aktowi, treści i przedmiotowi przedstawiania odpowiada trojaka funkcja czyli trojakie zadanie nazw (wziętych w najszerszym tego słowa znaczeniu). Mianowicie:

(1) Nazwa każda wymienia jakiś przedmiot lub jakieś przedmioty.

(2) Nazwa każda ma znaczenie jakieś, które nam uobecnia, gdy ją słyszymy lub czytamy.

(3) Nazwa każda wskazuje, że ten, który się nią posługuje, coś sobie przedstawia, o czymś myśli.

Pierwsza funkcja nazwy dotyczy przedmiotu, druga treści, trzecia aktu przedstawiania. Treść przedstawiania nazywała filozofia średniowieczna *przedmiotem immanentnym przedstawiania*, dla odróżniania od *przedmiotu* we właściwym tego słowa znaczeniu.

3. Potrzeba odróżnienia treści od aktu wynika z faktu, że czynność przedstawiania tyczy się różnych przedmiotów. Zatem stan psychiczny, w którym przedstawiamy sobie przedmiot *X*, i stan psychiczny, w którym przedstawiamy sobie przedmiot *Y*, mają coś wspólnego, mianowicie to, że w obu coś sobie przedstawiamy; różnią się zaś między sobą tym, że w jednym przedstawiamy sobie właśnie przedmiot *X*, a w drugim przedmiot *Y*. Otóż to, co jest obu tym stanom wspólne, nazywamy *aktem przedstawiania*, to zaś, czym się oba stany różnią, *treścią przedstawiania*. Akt i treść nie istnieją oddzielnie, lecz wyróżniamy je tylko drogą analizy i abstrakcji w stanach psychicznych, w których sobie coś przedstawiamy. Analogicznie wyróżniamy w pewnych zjawiskach fizycznych (w padaniu, bieganiu itp.) ruch i kierunek oraz szybkość ruchu. Ruch czyli zmiana miejsca jest czymś wszystkim tym zjawiskom wspólnym; różnią sią zaś [one] między sobą kierunkiem i szybkością ruchu.

4. Potrzeba oróżnienia treści od przedmiotu przedstawiania wynika [z dwóch faktów].

A. [Wynika, po pierwsze,] z faktu wydawania sądów przeczących o przedmiotach przedstawionych. Wydając np. sąd: *Złoto błękitne nie istnieje* — zaprzeczam istnieniu przedmiotu, zwanego *złotem błękitnym*, a danego mi, gdy go sobie przedstawiam. Ale oprócz przedmiotu nie istniejącego, a zwanego *złotem błękitnym*, dane mi jest jeszcze coś innego, mianowicie to, czym się przedstawianie złota błękitnego różni od przedstawiania złota żółtego, czyli to, co właśnie sprawia, że przedstawianie moje jest przedstawianiem złota błękitnego, a nie czegoś innego. Otóż to, co moje przedstawianie czyni właśnie przedstawianiem złota błękitengo, a nie czegoś innego, musi istnieć, skoro istnieje moje przedstawianie sobie złota błękitnego; nie może być zatem identyczne z przedmiotem przedstawiania, gdyż przedmiot ten nie istnieje.

B. [Wynika, po drugie,] z faktu istnienia tzw. przedstawień zamiennych. Przedstawiając sobie np. raz [obecnego] króla angielskiego, drugim razem [obecnego] cesarza indyjskiego, przedstawiamy sobie oba razy tę samą osobę, więc ten sam przedmiot, lecz czynimy to w różny sposób, gdyż raz uprzytamniamy sobie znaczenie nazwy pierwszej, drugim razem znaczenie nazwy drugiej; znaczenia te są różne, choć obie nazwy wymieniają ten sam przedmiot. Otóż to, czym się różni stan psychiczny, gdy sobie przedstawiamy króla angielskiego, od stanu psychicznego, gdy sobie przedstawiamy cesarza indyjskiego, [...] [właśnie] jest treścią przedstawiania, różną od identycznego w obu wypadkach przedmiotu.

5. Wyrazy *przedstawiać*, *uobecniać* itp. są tedy dwuznaczne, gdyż akt przedstawiania uobecnia nam zarówno treść, jak też przedmiot. (Analogicznie — „malować [pana *X*]", „rzeźbić pana *X*", i portret pana *X*. „Pan *X*" odpowiada przedmiotowi, „portret pana *X*" treści.) Dwuznaczność ta tkwi także w wyrazach *przedstawiony*, *pomyślany*, *wyobrażony*. Jakiś przedmiot, np. koń, który istnieje, może być zarazem przez kogoś wyobrażony; tutaj wyraz *wyobrażony* ma znaczenie determinujące, gdyż określa stosunek rzeczywistego konia do podmiotu wyobrażającego [sobie] go. Ale

zwrot „koń wyobrażony" może też być rozumiany jako przeciwstawienie do konia rzeczywistego; wtedy wyraz „wyobrażony" ma znaczenie modyfikujące, gdyż wtedy koń wyobrażony nie jest koniem rzeczywistym, nie jest w ogóle koniem, lecz wyobrażeniem konia.

6. Na podstawie powyższego rozróżnienia można ocenić wieloznaczność wyrazu *przedstawienie*. Wyraz ten bywa bowiem używany często tak, iż oznacza bądź akt i treść razem więte, bądź nawet akt, treść i przedmiot razem wzięte; a czasem przez *przedstawienie* rozumie się samą treść, przeciwstawiając przedstawienie — przedstawianiu i przedmiotowi przedstawionemu. Trzeba zatem, używając wyrazu *przedstawienie*, zawsze dokładnie sobie i innym zdawać sprawę ze znaczenia, w jakim się go używa. W psychologii najdokładniej wużywa [się] wyrazu *przedstawienie* wtedy, gdy ma się na myśli akt i treść razem wzięte.

§2. O różnych sposobach przedstawiania i różnych rodzajach przedstawień

1. Najogólniejszy podział przedstawień dzieli je na konkretne, naoczne, obrazowe, i na oderwane, abstrakcyjne, nienaoczne, nieobrazowe. Pierwsze zowią się *wyobrażeniami*, drugie — *pojęciami*. Gdy przedmiot jest nam dany konkretnie, wyobrażamy go sobie; gdy dany jest abstrakcyjnie, pojmujemy go. Ten sam przedmiot może być przedstawiany niekiedy bądź konkretnie, bądź abstrakcyjnie; ale są też przedmioty, które tylko abstrakcyjnie możemy sobie przedstawiać. W podziale przedstawień na konkretne i abstrakcyjne czyli oderwane — wyrazy te są użyte w innym znaczeniu aniżeli w gramatyce; pamiętać też należy, że — wbrew często wygłaszanemu poglądowi — pojęcia nie muszą być zawsze ogólnymi, lecz mogą też być jednostkowymi. Przedstawianie abstrakcyjne występuje w rozwoju umysłowym człowieka później, aniżeli konkretne — i zawsze na nim się opiera.

2. Dzieląc przedstawienia na wyobrażenia i pojęcia, nadajemy wyrazowi *wyobrażenie* znaczenie ciaśniejsze, aniżli on posiada w życiu potocznym i u wielu filozofów, którzy pod wyobrażenia podciągają także pojęcia, gdy tymczasem my oba te wyrazy jako współrzędne sobie przeciwstawiamy. Lecz ograniczając zastosowanie wyrazu *wyobrażenie* do konkretnego, obrazowego przedstawiania, zarazem w tej sferze znaczenie jego rozszerzamy poza znaczenie zwykle mu nadawane. «Wyobrażamy» sobie bowiem przedmioty nie tylko wtedy, gdy jest sobie uobecniamy w pamięci lub w fantazji, lecz także wtedy są nam przedmioty dane konkretnie, gdy je spostrzegamy. W chwili spostrzegania wprawdzie nie tylko dany nam jest przedmiot, lecz odczuwamy niejako bezpośrednio jego rzeczywistą obecność; ale to nie zmienia faktu, że nam i wtedy przedmiot jest konkretnie dany, że więc i wtedy istnieje w nas wyobrażenie przedmiotu. Nazywamy takie wyobrażenie *spostrzegawczym* — w odróżnieniu od wyobrażeń pochodzących z pamięci czyli *odtwórczych*, i od wyobrażeń pochodzących z fantazji czyli *wytwórczych*. Wyobrażenia odtwórcze i wytwórcze razem nazywamy *pochodnymi* czyli *reprezentatywnymi*, wyobrażenia spostrzegawcze zaś — *pierwotnymi* czyli *prezentatywnymi*.

3. Pod pojęcie *myślenia* w obszerniejszym znaczeniu psychologicznym nie podpadają wyobrażenia spostrzegawcze, lecz tylko wyobrażenia odtwórcze i wytwórcze. O ile zwykle zdajemy sobie bardzo łatwo sprawę z tego, czy mamy w danej chwili do czynienia z wyobrażeniem pierwotnym czy też z pochodznym, o tyle trudno różnicę między wyobrażeniami pierwotnymi i pochodnymi ująć w słowa i określenia.

4. Rozgraniczenie wyobrażeń odtwórczych od wytwórczych natrafia na trudność inną. Tu wprawdzie różnicę między jednym i drugim rodzajem wyobrażeń łatwo ująć w słowa i określenia, natomiast nie zawsze łatwą jest rzeczą rozpoznać, czy ma się w danej chwili do czynienia z wyobrażeniem odtwórczym, czy wytwórczym, a to dlatego, że każde wyobrażenie wytwórcze jest po części odtwórczym, a każde odtwórcze po części wytwórczym. Wytwórcze wyobrażenia bowiem zawierają zawsze elementy odtwórcze (barwy, dźwięki *etc.* dawniej spostrzegane), a nową jest tylko kombinacja tych elementów; wyobrażenia odtwórcze zaś nigdy nie są bezwzględnie wierną kopią wyobrażeń spostrzegawczych, lecz od nich mniej lub więcej odbiegają, mniej lub więcej je przekształcają. Stąd pochodzą liczne złudzenia pomięci, czasem bardzo dla życia praktycznego ujemne (zeznania świadków *etc.*). Rozgraniczenie zatem wyobrażeń odtwórczych od wytwórczych da się przeprowadzić tylko w przybliżeniu; *odtwórczymi* nazwać należy wyobrażenia pochodne, które bardziej są zbliżone do spostrzegawczych i dlatego bardziej są od nich zależne; *wytwórczymi* zaś wyobrażenia, które bardziej od spostrzegawczych odbiegają i dlatego mniej są od nich zależne, zawierając w sobie ugrupowanie elementów, nie pochodzące z wyobrażeń spostrzegawczych.

5. Wobec trudności ścisłego określenia różnicy [między] wyobrażeniami pierwotnymi i pochodnymi trzeba poprzestać na ogólnej ich charakterystyce, która da się przeprowadzić w sposób następujący.

A. Z wyobrażeniami pierwotnymi łączy się każdemu dobrze z doświadczenia znane poczucie lub odczucie rzeczywistości wyobrażonego przedmiotu; poczucia lub odczucia tego brak przy wyobrażeniach pochodnych. Przy pierwotnych narzuca się ono nam z siłą niejako żywiołową i nadaje wraz z towarzyszącymi mu uczuciami itp. odrębne zabarwienie całemu stanowi psychicznemu; tylko w wypadkach całkiem wyjątkowych (przy niektórych świadomych halucynacjach) da się to poczucie lub odczucie przygłuszyć.

B. Wyobrażeń spostrzegawczych nie możemy na ogół ani dostarczyć sobie ani usuwać samym aktem woli; trzeba na to jeszcze pewnych zmian w warunkach po części od nas niezależnych; zdolność zupełnie dowolnego wywoływania wyobrażeń pierwotnych graniczy zawsze mniej lub więcej z patologicznymi stanami umysłu. Wyobrażenia pochodne natomiast są w granicach dość szerokich posłuszne naszej woli. Możemy je wywoływać i usuwać niezależnie od warunków zewnętrznych samym postanowieniem.

C. Wyobrażenia pochodne są w porównaniu z pierwotnymi mniej żywe, mniej wyraźne i wyraziste, bardziej zblakłe. Istnieją wprawdzie w tej mierze daleko idące różnice indywidualne między osobnikami, ale na ogół mniejsza żywość wyobrażeń pochodnych nie ulega kwestii.

6. Pragnienie ścisłego ujęcia różnicy, zachodzącej między wyobrażeniami pierwotnymi i pochodnymi co do ich «żywości», dało początek dwom poglądom na ich wzajemny stosunek. Pierwszy, jakościowy, twierdzi, że wyobrażenia pierwotne i pochodne różnią się między sobą całą swoją istotą, tak jak np. rzeczywista twarz i jej fotografia. Drugi, ilościowy, twierdzi, że różnica [między] wyobrażeniami pierwotnymi i pochodnymi polega wyłącznie na tym, iż pierwsze posiadają silniejsze, [a] drugie słabsze natężenie; stosunek ich więc jest taki, jak np. między silniejszym a słabszym dźwiękiem. Ten drugi pogląd spotykamy już u Arystotelesa, następnie u Hume'a, a dziś u licznych psychologów. Jeden z nich, Rabier, powołuje się celem uzasadnienia tego poglądu (A) na doświadczenia wewnętrzne; (B) na fakt, iż wyobrażenia pierwotne i pochodne wywierają jednakowe skutki zarówno w kierunku fizycznym, jak psychicznym; (C) na fakt, że często nie rozróżniamy wyobrażeń pochodnych od pierwotnych, (a) gdy wyobrażenia pochodne są bardzo żywe, (b) gdy pochodne są bardzo słabe, (c) gdy pochodne wskutek szczególnych okoliczności wydają się bardzo żywymi (halucynacje senne itp.). Wszelako argumenty te nie są przekonywające. Co się tyczy argumentu pod (A) przytoczonego pamiętać należy, że, po pierwsze, żywe wspomnienie dawniej doznawanych uczuć itp. często prowadzi do ponownego zjawiania się tych uczuć itp., które jednak wtedy są dane nam nie w wyobrażeniach pochodnych, lecz pierwotnych; po drugie zaś, że doświadczenie wewnętrzne poucza nas wprawdzie w sposób niechybny o tym, że to lub owo w nas zachodzi (np. wyobrażenie czegoś), że natomiast nie mówi nam nic o istocie zachodzącego zjawiska. Argumenty (B) i (C) opierają się na założeniu, iż zjawiska, prowadzące do jednakowych skutków, lub zjawiska, których niekiedy od siebie nie odróżniamy, mogą się między sobą różnić wyłącznie tylko ilościowo. Należy jednak co do faktów pod (B) zauważyć, że istnieją liczne przykłady jednakowych skutków takich zjawisk, które się różnią nie ilościowo, lecz jakościowo. Nadto możliwą jest rzeczą, że procesy fizjologiczne, odpowiadające wyobrażeniom pierwotnym i pochodnym, różnią się wprawdzie tylko ilościowo, gdy tymczasem same wyobrażenia pierwotne i pochodne różnią się między sobą jakościowo. Co do argumentów pod (C) przytoczonych należy zauważyć, że niemożność odróżnienia dwóch przedmiotów zachodzić może na ogół wtedy, gdy między nimi istnieją nieznaczne stopniowe przejścia, że jednak przejścia te nie muszą być ilościowe, lecz mogą też być jakościowe (np. między odcieniami barw). Tak tedy argumenty, przytoczone przez Rabiera na korzyść teorii ilościowej, nie wytrzymują krytyki.

Sama zaś teoria natrafia na liczne trudności. Jeżeli różnica ilościowa ma się odnosić do przedmiotów danych w spostrzeganiu i w pamięci lub fantazji, trudno zrozumieć znaczenie twierdzenia, iż np. kształt, dany w wyobrażeniu odtwórczym, jest słabszy, mniej intensywny od kształtu, danego w wyobrażeniu pierwotnym. (Kto by przyjął, że mniejsza intensywność kształtu odtwórczego dotyczy nie kształtu jako przedmiotu supraponowanego, lecz elementów wrażeniowych, tj. barw, które tworzą fundament wyobrażonego kształtu, stworzyłby sobie nową trudność, wynikającą z faktu, że odtworzenie kształtu odbywać się może na podstawie elementów wrażeniowych jakościowo różnych od tych, w których był dany kształt pierwotnie.) Jeżeli zaś chcemy odnieść różnicę ilościową między pierwotnym a pochodnym wyobraże-

niem do aktu wyobrażenia, stajemy wobec faktu, że, o ile w ogóle możemy coś powiedzieć o napięciu aktu wyobrażenia, napięcie to przedstawia nam się na ogół większym przy wyobrażeniu pochodnym, aniżeli przy wyobrażeniu pierwotnym, tak iż rzecz ma się odwrotnie do omawianej teorii. Niepodobna też na koniec stwierdzić, czy treść wyobrażenia pochodnego jest mniej intensywna od treści wyobrażenia pierwotnego, albowiem niepodobna nam treści jednej i drugiej pod tym względem porównywać. Tak tedy teoria ilościowa w każdym znaczeniu, które można jej nadać, natrafia na trudności, a nadto sprzeciwiają jej się fakty, gdy np. zechcemy ją zastosować do dźwięków danych pierwtonie i pochodnie. Czyż bowiem istotnie między jakimś spostrzeżonym dźwiękiem *fortissimo* a tym samym dźwiękiem odtworzonym zachodzi tylko ta różnica, że drugi przedstawia się jako mniej intensywny? Może jako dźwięk *pianissimo*? Czy w takim razie nie musiałaby zniknąć różnica między słyszanym *pianissimo* a odtworzonym *fortissimo*? A przecież różnicę tę doskonale zauważyć możemy. Należy więc zarzucić teorię ilościową. A ponieważ usiłowanie i opisania, i określenia jakościowej różnicy między wyobrażeniami pochodnymi a pierwotnymi (jak np., że pochodne są w pewne szczegóły uboższe od pierwotnych, w inne bogatsze; że są na ogół bledsze od pierwotnych) bądź natrafiają na trudności teoretyczne, bądź też nie dają się pogodzić z faktami, przeto trzeba uznać, że różnica [między] wyobrażeniami pierwotnymi i pochodnymi należy do rzędu różnic elementarnych, znanych z doświadczenia, ale nie dających się opisać lub określić (tak samo jak np. różnica [między] barwą czerwoną i zieloną, [między] uczuciem przyjemnym i przykrym).

Rozdział II. O wyobrażeniu z pamięci (O wyobrażeniach odtwórczych)

§1. O pamięci w ogóle

1. Pamięć określa się zwykle jako zdolność odtwarzania wyobrażeń, [a] więc jako zdolność, dzięki której przedmioty niegdyś spostrzegane mogą nam być dane ponownie, chociaż ich już nie spostrzegamy. Zdolność odtwarzania jest podstawą wszelkiego nawet najprymitywniejszego doświadczenia, z czego wynika jasno jej niezmierna doniosłość dla życia i myślenia. Pamięć jest jednak tylko częściowym warunkiem (częścią warunków) odtwarzania; aby wyobrażenia były w danej chwili odtwarzane, nie wystarcza je pamiętać, lecz nadto muszą być spełnione jeszcze inne warunki. Te inne warunki nazywamy *bezpośrednimi* czyli *bliższymi*, samą pamięć zaś *dalszym* czyli *pośrednim* warunkiem odtwarzania. Samo zaś odtwarzanie może się odbywać w sposób dwojaki: albo bez świadomości, że przedmiot wyobrażenia odtwórczego był dawniej przez nas spostrzegany, albo w połączeniu z tą świadomością. W tym drugim wypadku mówimy o przypominaniu sobie czegoś, nazywając pierwszy wypadek *odtwarzaniem* w ściślejszym tego słowa znaczeniu. Możemy też nazwać pierwszy wypadek *odtwarzaniem nieświadomym*, drugi *odtwarzaniem świadomym*. Z odtwarzaniem

świadomym może się łączyć też tzw. lokalizacja wspomnień, tj. świadomość o tym, kiedy przedmiot odtworzony był nam dany w wyobrażeniu spostrzegawczym.

2. Celem zbadania dalszych i bliższych warunków odtwarzania wyobrażeń, trzeba sobie przede wszystkim zadać pytanie, co w ogóle może być przedmiotem wyobrażeń odtwórczych. Pytanie to dotyczy zarówno pojemności pamięci, tj, stosunku ilości wyobrażeń odtwórczych do odpowiednich spostrzegawczych (jeżeli uwzględnimy nie tylko liczbę, lecz także rodzaje wyobrażeń odtwórczych i spostrzegawczych, mówimy o wielostronności i jednostronności pamięci), jak też jej trwałości, tj. czasu, po którym wyobrażenie spostrzegawcze może jeszcze być odtworzone. Chodzi więc o to, czy możemy myśleć o wszystkim, cośmy spostrzegali, i czy możemy zawsze, chociażby po najdłuższym czasie, myśleć o tym, cośmy spostrzegali.

§2. O przedmiotach, dających się odtwarzać w pamięci

1. Pragnąc zdać sobie sprawę, czy są przedmioty, które wprawdzie mogą być dane w wyobrażeniach spostrzegawczych, lecz nie są dostępne odtwarzaniu, narafiamy na pytanie, czy do takich przedmiotów nie należą uczucia. Liczni psychologowie mówią wprawdzie o pamięci uczuć i nie wątpią o możliwości odtwarzania uczuć w pamięci. Wyrażają się przy tym jednak w taki sposob, iż widocznie za wypadki odtwarzania uczuć uważają wszystkie fakty, w których uczucie, wywołane pierwotnie jakimś przedmiotem spostrzeżonym, zjawia się w nas ponownie, gdy sobie odtwarzamy ów przedmiot. Ale wtedy niewątpliwie uczucia nie odtwarzamy sobie w pamięci, lecz doznajemy go ponownie, gdy tymczasem przedmiot sobie tylko odtwarzamy, nie widząc, nie słysząc go. Analogią «odtwarzanych» w tym znaczeniu uczuć byłyby nie barwy, głosy itp. odtwarzane lecz dane w wyobrażeniach pierwotnych w formie halucynacji. (Zarzut, iż w halucynacji ulegamy złudzeniu, gdyż owych barw i głosów wtedy nie ma, gdy tymczasem uczucie w ów sposób «odtworzone» jest, dotyczy sprawy, leżącej poza psychologicznymi właściwościami wyobrażeń pierwotnych; nadto uczucia we wspomniany sposób «odtwarzane» okazują i w tym kierunku zupełną analogię z wyobrażeniami pierwotnymi o charakterze halucynacji, że uczuciu np. przykremu, którego doznaję na wspomnienie minionego już wypadku, brak tak samo «obiektywnej» podstawy, jak halucynacji jakiejś barwy lub jakiegoś głosu.) Tu jednak chodzi o pytanie, czy możemy sobie odtworzyć w pamięci uczucia, nie doznając ich, analogicznie, jak możemy sobie odtwarzać w pamięci barwy, dźwięki itp., nie spostrzegając ich. Że możemy sobie przedstawiać uczucia w sposób abstrakcyjny lub symboliczny, o tym nie można wątpić; wątpliwości dotyczą pytania, czy możemy sobie przedstawiać konkretnie, więc wyobrażać sobie, uczucia dawniej doznane. Dzisiejszy stan badań nie pozawala na to pytanie dać odpowiedzi stanowczej. To samo dotyczy pytania, czy możemy sobie odtworzyć konkretnie w pamięci ból.

2. O ile chodzi o przedmioty fizyczne (barwy, dźwięki, wonie, smaki, temperatury itp.), nie wszyscy posiadają zdolność odtwarzania konkretnego wszystkich rodzajów tych przedmiotów. Jedni odtwarzają z trudem barwy, ale łatwo głosy, inni odwrotnie;

niektórzy smaków i woni zupełnie odtwarzać konkretnie nie umieją. Zachodzą tu daleko idące różnice indywidualne.

3. Okoliczność ta dała początek teorii typów myślenia, zwanych także *typami wyobrażenia, typami odtwarzania* (Charcot). Ustanowiono trzy główne typy: wzrokowców, słuchowców i ruchowców — stosownie do występującej u różnych osobników przewagi i żywości wyobrażeń odtwórczych z zakresu przedmiotów widzianych, słyszanych [lub] doznawanych przy skurczu i rozkurczu mięśni. Chociaż ta teoria wymaga jeszcze pod niejednym względem ściślejszego sformułowania i dokładniejszego zbadania, dowiodła jednak już w wielu wypadkach swej wielkiej płodności i pożyteczności.

§3. O trwałości pamięci

1. Opierając się na fakcie, że każdy człowiek przynajmniej pewne przedmioty spostrzegane pamięta i potrafi odtwarzać, można się zapytać, czy ta możność odtwarzania, raz nabyta, istnieje zawsze, czy też z czasem zanika. Objaw zanikania zdolności odtwarzania nazywamy „zapominaniem" i skłonni jesteśmy na podstawie potocznego doświadczenia twierdzić, że zdolność odtwarzania istotnie z czasem zanika. Trzeba jednak rozróżnić dwajakie zapominanie; powiadamy bowiem, żeśmy coś zapomnieli, zarówno wtedy, gdy w danej chwili czegoś sobie nie możemy odtworzyć, przy czym odtworzenie następuje później, dowodząc, że sama zdolność odtwarzania istniała, a brakło tylko bezpośrednich warunków odtwarzania — jak też wtedy, gdy odtwarzanie przedmiotów spostrzeganych w ogóle już nigdy nie następuje, przy czym przyczyna nieodtwarzania tkwić może bądź w zaniku pamięci (dalszych warunków odtwarzania), bądź też w okoliczności, że bliższe warunki odtwarzania nigdy się nie ziściły. Należy według tego rozróżnić: I. zapomnienie względne, ograniczone, i II. zapomnienie bezwzględne, które może być konstytucyjne (zanik pamięci) albo funkcyjne (brak bezpośrednich warunków odtwarzania). Rozstrzygnięcie pytania, czy istnieje bezwzględne konkstytucyjne zapomnienie, może mieć jedynie hipotetyczny charakter i musi się opierać na analizie typowych wypadków zapominania (amnezji), których w najwyraźniejszej formie dostarcza nam patologia pamięci.

2. Amnezja może być ogólna i częściowa. Amnezja ogólna może być czasową, okresową, postępową i wrodzoną. Z wszystkich tych rodzajów amnezji jedynie postępowa pozwala przypuszczać, że może istnieć bezwzględne konstytucyjne zapomnienie; wszystkie inne wypadki amnezji ogólnej świadczą jedynie o zapominaniu bądź względnym, bądź bezwzględnym funkcyjnym. Z wypadków amnezji częściowej tylko te, które są początkowymi objawami amenzji ogólnej postępowej, pozwalają wznosić o istnieniu bezwzględnego, konstytucyjnego zapominania. Ale wypadki amnezji częściowej są też bardzo ważne dla psychologii pamięci z innych względów. Potwierdzają bowiem w sposób bardzo dobitny tzw. prawo regresji lub rewersji (Ribot), według którego zapomina się najwcześniej wyobrażenia nabyte najpóźniej (a także przedstawienia szczegółowe przed ogólniejszymi), a najpóźniej wyobrażenia nabyte najwcześniej — oczywiście *ceteris paribus*. Nadto wskazują traktowane zwykle

przy amnezji częściowej wypadki afazji na możność rozszerzenia pojęcia *pamięci* w ten sposób, by obejmowało także zdolność odtwarzania ruchów zmechanizownych. Mówi się wtedy o pamięci organicznej — lepiej może: mięśniowej — której zanikiem tłumaczyć trzeba objawy afazji, gdy tymczasem tzw. «ślepota (głuchota) na wyrazy», jako szczegółowy wypadek ślepoty (głuchoty) psychicznej, jest objawem, należącym do zaburzeń pamięci w ściślejszym (psychologicznym) znaczeniu wyrazu.

3. Hipermnezja jest przeciwieństwem amnezji i polega na niezwykłym pobudzeniu i spotęgowaniu zdolności odtwarzania, głównie dzięki niezwykłym warunkom bezpośrednim czyli bliższym odtwarzania. Wypadki hipermnezji dowodzą, że bywają niekiedy odtwarzane wyobrażenia, o których sam odtwarzający nie byłby nigdy przypuszczał, że je ma w pamięci i potrafi odtworzyć. Stąd konieczność wielkiej ostrożności w przyjmowaniu bezwzględnego konstytucyjnego zapomnienia, choć zapewne za daleko znowu idą ci, którzy skłonni są przypuszczać, że ono wcale nie istnieje. Bądź co bądź trwałość pamięci jest o wiele większą, aniżeli się to zwykle na podstawie potocznego doświadczenia przypuszcza; zdolność odtwarzania sobie przedmiotów niegdyś spostrzeganych zachowujemy zwykle przez całe życie — wyjąwszy stosunkowo nieliczne wypadki natury patologicznej — chociaż zdolność ta objawia się tylko co do części przedmiotów niegdyś spostrzeganych.

§4. O pośrednich czyli dalszych warunkach odtwarzania (O istocie pamięci)

1. Człowiek, który jakiś przedmiot «pamięta», czyli zdolny jest odtworzyć go, przypomnieć sobie, różni się czymś od człowieka, który przedmiotu tego nie pamięta: różni się mianowicie od niego «pamięcią» owego przedmiotu. Wyraz *pamięć* zatem nie oznacza jedynie faktu, że ktoś może w pewnych warunkach odtwarzać pewne wyobrażenia, lecz oznacza realne czynniki, warunkujące możność tego odtwarzania. Zachodzi tedy pytanie, czym te realne czynniki są — czyli czym jest pamięć.

2. Na pytanie to zjawiły się w filozofii i psychologii dwie odpowiedzi. Jedna z nich, zwana *teorią identyczności* (*scil.* wyobrażeń spostrzegawczych i odtwórczych), wyznawana przez Platona, a w najwnowszych czasach m.in. przez Bouilliera i Herbarta, twierdzi, że wyobrażenia spostrzegawcze nie przestają istnieć z chwilą, gdy spostrzeżenie mija, lecz że trwają dalej, w stanie nieświadomym (pod progiem świadomości), póki ich jakieś okoliczności (tzw. bliższe czyli bezpośrednie warunki odtwarzania) nie uświadamiają znowu. Na tym ponownym uświadomieniu sobie drzemiących niejako, ukrytych na dnie duszy wyobrażeń, polega ich odtwarzanie, przypominanie. Pamięć jest tu pojęta jako rodzaj zbiornika, zgodnie z potocznym sposobem wyrażania się. Ale pogląd ten, choć obrazowy, nie czyni zadość wymogom naukowym. Przede wszystkim bowiem traktuje wyobrażenia jako rzeczy lub istoty, zapominając, że wyobrażenie jest czynnością, funkcją, przebiegiem. Następnie nie liczy się ani z trudnościami, tkwiącymi w pojęciu *wyobrażeń nieświadomych*, ani z faktem, że wyobrażenia odtwórcze różnią się od spostrzegawczych zarówno stopniem wyrazistości i żywości, jak też odmiennymi cechami czasowymi, w których nam

przedstawiają wyobrażone przedmioty; różnice te zaś same przez się wykluczają identyczność wyobrażeń odtwórczych ze spostrzegawczymi. Za identyczny można chyba tylko uważać przedmiot wyobrażenia odtwórczego i należącego do niego wyobrażenia spostrzegawczego, i ta identyczność przedmiotu dała m.in. początek mylnej teorii o identyczności wyobrażeń.

3. Obecnie prawie bez wyjątku wszyscy psychologowie wyznają tzw. dyspozycyjną teorię pamięci, uważając pamięć za specjalny przypadek wprawy. *Wprawą* nazywamy bowiem dyspozycję, zdolność do wykonywania czynności, nabytą lub wzmożoną wykonywaniem danej czynnności. I nie tylko czynność każda, lecz każde w ogóle zjawisko stwarza lub potęguje istniejącą już dyspozycję do ponownego wystąpienia zjawiska takiego samego lub podobnego (prawo wprawy). Objawia się zaś taka nabyta lub wzmożona dyzpozycja tym, iż ponowne wystąpienie zjawiska odbywa się łatwiej. Ta większa łatwość polega bądź na tym, że ponowne wystąpienie zjawiska nie wymaga tylu lub tak skomplikowanych warunków, jak pierwotne wystąpienie, bądź też na tym, że zjawisko występuje — przy nie zmienionych warunkach — w sposób wydatniejszy aniżeli pierwotnie. Celowe powtarzanie zjawiska (czynności), zmierzające ku stworzeniu lub spotęgowaniu dyspozycji, nayzwa się *ćwiczeniem*. (Zbyt częste powtarzanie się zjawiska wywołuje stępienie, zbyt rzadkie — zanik dyspozycji.) Prawu wprawy podlegają wszelkie funkcje i dyspozycje organizmów, zarówno fizjologiczne, jak psychiczne; podlega mu także funkcja wyobrażenia.

4. Pojmując pamięć jako szczegółowy przypadek wprawy, można powiedzieć, że każde wyobrażenie spostrzegawcze stwarza lub potęguje dyspozycję do zjawiania się wyobrażenia podobnego wyobrażeniu pierwotnemu, zwanego *wyobrażeniem odtwórczym*. Większa łatwość, z jaką — w porównaniu z wyobrażeniem pierwotnym — zjawia się wyobrażenie odtwórcze, polega głównie na tym, że wyobrażenie odtwórcze występuje mimo braku zewnętrznych warunków (podniet) niezbędnych dla powstania wyobrażenia pierwotnego. Podciągając zaś pamięć pod pojęcie *wprawy*, zyskuje się możność stosowania do niej wszelkich praw, którym powstawanie i objawianie się wprawy podlega; nadto można na podstawie ścisłego związku, istniejącego między zjawiskami psychicznymi a procesami czyli przebiegami, zachodzącymi w korze mózgowej, sprowadzić pamięć do wprawy fizjologicznej, tj. do dyspozycji, wytwarzających się w komórkach nerwowych i grupach tych komórek czyli ośrodkach oraz we włóknach nerwowych, łączących komórki i ośrodki. Można wtedy powiedzieć, że zdolność odtwarzania wyobrażeń polega na tym, że ośrodki, pobudzone do działania podnietą zewnętrzną, nabywają wprawę w tym działaniu, czyli dyspozycję do działania podobnego i wtedy, gdy już podnieta zewnętrzna nie pobudza do działania. Tę dyspozycję komórek i włókien tłumaczyć sobie można zmianami w układzie cząsteczek, zmianami składu chemicznego itp. skutkami, wywołanymi pierwotnym i każdym następnym działaniem w nich przebiegów fizjologicznych. Te zmiany byłyby według tej hipotezy owymi śladami, rezyduami, pozostającymi w mózgu po wyobrażeniach pierwotnych. Przyjmując tę hipotezę, można wyjaśnić zarówno różnice indywidualne w pojemości pamięci, jak też wszelkie objawy amnezji i hipermnezji; na podstawie tej teorii staje się też zrozumiałym fakt, że to, co zwykle się uważa za jedną jednolitą niejako pamięć, składa się z niezmiernej ilości pamięci specjalnych

— czyli dyspozycji do odtwarzania poszczególnych wyobrażeń i poszczególnych grup wyobrażeń.

5. Rozszerzając sformułowane prawa wprawy do grup i kompleksów wyobrażeń i zjawisk w ogóle — nigdy bowiem w faktycznym życiu psychicznym nie występują zjawiska zupełnie odosobnione — można powiedzieć:

Jeżli występuje jakiś kompleks zjawisk, powstaje lub potęguje się dyspozycja do ponownego zjawienia się takiego kompleksu z takich zjawisk złożonego.

W ten sposób powstaje lub potęguje się dyspozycja nie tylko do ponownego wystąpienia każdego zjawiska, wchodzącego w skład kompleksu, lecz także do ponownego wystąpienia kompleksu jak całości, [a] zatem dyspozycja do tego, by wystąpiły i później zjawiska razem, niejako solidarnie. Dlatego też, gdy później jedno ze zjawisk kompleksu zostaje wywołane, występują także inne zjawiska kompleksu. Jeżli np. mieliśmy niegdyś całą grupę wyobrażeń spostrzegawczych, wywołanych odpowiednimi podnietami, później wystarczy ponowne zjawienie się wskutek działania odpowiedniej podniety jednego z tych wyobrażeń spostrzegawcych, aby wystąpiły także inne wyobrażenia tej grupy jako odtwórcze, chociaż podniety, które niegdyś wywołały te wyobrażenia jako spostrzegawcze, już nie działają. Fizjologiczna teoria wprawy i pamięci tłumaczy to w sposób następujący. Jeżeli podniety α, β, γ działają na ośrodki *a*, *b*, *c*, powstają w ośrodkach tych przebiegi (procesy) fizjologiczne *A*, *B*, *C*, którym towarzyszą wyobrażenia *X*, *Y*, *Z*. Odbywające się w ośrodkach *a*, *b*, *c* przebiegi wytwarzają lub potęgują dyspozycję owych ośrodków do ponownego występowania w nich owych przebiegów. Ale ośrodki są ze sobą połączone włóknami nerwowymi, przewodzącymi podrażnienie każdego ośrodka do ośrodków z nim połączonych. Więc ośrodek *a* nie tylko zostaje podrażniony podnietą α, lecz udziela mu się także podrażnienie ośrodka *b* i *c* za pośrednictwem włókien, łączących go z ośrodkami *b* i *c*. To samo dzieje się z ośrodkiem *b* ze względu na ośrodek *a* i *c*, oraz z ośrodkiem *c* ze względu na ośrodek *a* i *b*. Włókna nerwowe zaś, przewodząc podrażnienie pomiędzy ośrodkami, nabywają również dyspozycji do ponownego przewodzenia podrażnienia. Jeżeli więc w przyszłości działa np. tylko podnieta β na ośrodek *b*, wywołując w nim przebieg *B*, któremu towarzyszy wyobrażenie *Y*, podrażnienie ośrodka *b* przenosi się drogą włókien nerwowych na ośrodki *a* i *c*, wywołując w nich przebiegi fizjologiczne *A* i *C*, którym towarzyszą wyobrażenia *X* i *Z*, chociaż teraz brak podniet α i γ, które pierwotnie wywołały przebiegi *A* i *C*. Przebiegi *A* i *C* oraz towarzyszące im wyobrażenia *X* i *Z* występują teraz dzięki wprawie, dyspozycji, nabytej przez ośrodki *a* i *c* do tych przebiegów oraz dzięki wprawie, dyspozycji, nabytej przez włókna do przewodzenia podrażnień. To nabycie przez włókna dyspozycji do przewodzenia podrażnień nazywają fizjologowie *utorowaniem dróg asocjacyjnych*. Tak się tłumaczy hipotezą fizjologiczną tzw. kojarzenie się wyobrażeń i w ogóle zjawisk psychicznych.

§5. O kojarzeniu się wyobrażeń

1. Powstawania omawianych w poprzednim paragrafie dyspozycji nie możemy badać bezpośrednio, gdyż dyspozycje nie są dostępne spostrzeżeniu. Przyjmujemy je hipotetycznie, celem wyjaśnienia pewnych zjawisk, które ze względu na warunkujące je dyspozycje nazywamy ich *aktualnymi korelatami*. Zatem i powstawanie pamięci (zapamiętywanie sobie czegoś) może być badane tylko na podstawie jej aktualnych korelatów, tj. na podstawie zjawisk odtwarzania. Otóż te zjawiska odtwarzania podlegają pewnej prawidłowości; zjawienie się bowiem w umyśle pewnego wyobrażenia odtwórczego jest uwarunkowane znajdującym się już w danej chwili w umyśle wyobrażeniem. Każde znajdujące się już w umyśle wyobrażenie nasuwa nam, odtwarza w nas pewne wyobrażenie inne. Między takimi dwoma wyobrażeniami zachodzi stosunek kojarzenia. Dwa wyobrażenia kojarzą się zatem, jeżeli wytwarza się między nimi taki stosunek, że w przyszłości jedno z nich, zjawiając się w umyśle, nasuwa nam drugie. (Nieścisłym jest sposób mówienia, nazywający także owo nasuwanie, odtwarzanie jednego wyobrażenia przez drugie — *kojarzeniem*.) Stosunek skojarzenia może zachodzić także między więcej aniżeli dwoma wyobrażeniami, może też zachodzić nie tylko między wyobrażeniami, lecz także między przedstawieniami w ogóle, przedstawieniami i przekonaniami, przedstawieniami i uczuciami itd. Nie zbadano dotąd jeszcze, o ile kojarzenie się przedstawień, a zwłaszcza wyobrażeń, jest podstawą kojarzenia się innych zjawisk i funkcji psychicznych; psychologia bowiem dotąd przeważnie zajmowała się kojarzeniem wyobrażeń. Prawa, którym ono podlega, znał już Platon, a sformułował je pierwszy Arystoteles, zestawiając warunki, pod którymi obecne w umyśle wyobrażenie nasuwa (odtwarza) nam wyobrażenie inne. Stwierdził mianowicie trzy takie warunki: podobieństwo, przeciwieństwo i sąsiedztwo czyli bliskość, która może być współuczestniczeniem w przestrzeni lub następstwem w czasie. Ilekrotnie więc pewne wyobrażenie, będąc w umyśle, nasuwa nam inne, dzieje się to na podstawie jednego z wymienionych stosunków.

2. Z biegiem czasu cztery prawa kojarzenia, pochodzące od Arystotelesa, starano się zredukować do mniejszej liczby. Uczyniono to naprzód z kojarzeniem na podstawie przeciwieństwa czyli kontrastu, sprowadzając je do jednego z tamtych praw. Następnie sprowadzono prawo kojarzenia się wyobrażeń na podstawie współistnienia w przestrzeni i następstwa w czasie do nowego prawa styczności. Prawo to opiewa, że między funkcjami psychicznymi, a więc i między wyobrażeniami, wytwarza się stosunek skojarzenia, jeżeli te funkcje, te wyobrażenia znajdują się razem, tj. równocześnie lub tuż po sobie w umyśle. To prawo kojarzenia się wyobrażeń na podstawie ich styczności, tj. zetknięcia się, przedstawia się jako zastosowanie prawa solidarnej wprawy. Różni się zaś to prawo styczności od dawniejszego prawa sąsiedztwa czyli bliskości (współistnienia w przestrzeni, następstwa w czasie) tym, że dotyczy stosunku między samymi wyobrażeniami, gdy tymczasem prawo sąsiedztwa czyli bliskości dotyczyło współistnienia w przestrzeni lub następstwa w czasie przedmiotów wyobrażeń. Przyjmowało więc to dawniejsze prawo tzw. wewnętrzne skojarzenie, tj. zależne od przedmiotów i treści wyobrażeń, gdy tymczasem prawo styczności

wprowadza tzw. zewnętrzne skojarzenie, tj. skojarzenie, polegające — niezależnie od przedmiotu i treści wyobrażeń — na spotkaniu się niejako wyobrażeń w umyśle.

3. W ten sposób w miejsce dawnych czterech praw kojarzenia się wyobrażeń wstawiono tylko dwa: kojarzenie się na podstawie podobieństwa (skojarzenie wewnętrzne) i kojarzenie się na podstawie styczności (skojarzenie zewnętrzne). Liczni jednak psychologowie idą jeszcze dalej w tym redukowaniu praw kojarzenia i sprowadzają kojarzenie się wyobrażeń na podstawie podobieństwa do kojarzenia się na podstawie styczności. Wyłania się tu co prawda pewna trudność. Kojarzenie się na podstawie styczności suponuje zetknięcie się wyobrażeń w umyśle, dzięki któremu później jedno z tych wyobrażeń, zjawiając się w umyśle, nasuwa nam tamte. Tego, zdaje się, nie można stosować do wypadków, w których wyobrażenie, nasuwające nam wyobrażenie odtwórcze, zjawia się w umyśle po raz pierwszy; np. gdy widziany po raz pierwszy portret odtwarza wyobrażenie osoby znajomej, albo gdy usłyszany po raz pierwszy język obcy przypomina język ojczysty. Wszak wyobrażenie portretu, występując w ogóle po raz pierwszy, nie mogło się zetknąć poprzednio z wyobrażeniem osoby znajomej. Więc są psychologowie, którzy podtrzymują prawo kojarzenia się wyobrażeń na podstawie podobieństwa obok prawa kojarzenia się na podstawie styczności.

Ale ani podobieństwo samo przez się, ani podobieństwo zauważone między dwoma przedmiotami, nie może być podstawą kojarzenia się wyobrażeń tych przedmiotów. W pierwszym bowiem wypadku musiałyby się kojarzyć ze sobą wszystkie przedmioty do siebie podobne; w drugim wypadku wyobrażenie *B*, nasunięte przez wyobrażenie *A* wskutek zauważonego między ich przedmiotami podobieństwa, musiałoby już przedtem być w umyśle, abyśmy mogli w ogóle zauważyć zachodzące między ich przedmiotami podobieństwo. To więc, co ma być następstwem kojarzenia na podstawie podobieństwa, byłoby zarazem warunkiem kojarzenia na podstawie podobieństwa. Sprawa się nie zmienia, jeżeli ktoś powie, że chodzi nie o podobieństwo między przedmiotami, lecz o podobieństwo między wyobrażeniami. Nie wiadomo bowiem, czym miałoby być podobieństwo między wyobrażeniem *A*, które ma nam nasunąć wyobrażenie *B*, a owym wyobrażeniem *B*, jak długo tego wyobrażenia *B* jeszcze nie ma; moglibyśmy w takim razie stwierdzić podobieństwo między tymi wyobrażeniami tylko pod warunkiem, że sobie to nie istniejące jeszcze wyobrażenie *B* wyobrażamy, o czym jednak nam nasza świadomość nic nie mówi. Kto by zaś twierdził, że i tutaj chodzi o podobieństwo zauważone między wyobrażeniem *A* i *B*, ten dopuściłby się analogicznego koła błędnego, jak w wypadku tłumaczenia sprawy przez zauważone podobieństwo między przedmiotami.

Tak więc żadną miarą podobieństwo nie może być podstawą kojarzenia się wyobrażeń. Toteż wypadki kojarzenia się na podstawie podobieństwa można także sprowadzić do kojarzenia się na podstawie styczności w sposób następujący. Wyobrażenie *A*, złożone z elementów *mnop*, dlatego nasuwa mi dawniejsze wyobrażenie *B* przedmiotu podobnego, ponieważ to dawniejsze wyobrażenie *B* przedmiotu podobnego zawiera po części te same elementy, co wyobrażenie *A*, składając się np. z elementów *mnrs*. Elementy *mn* są zatem skojarzone z elementami *rs*, i gdy teraz zjawiają się jako składniki wyobrażenia *A* w moim umyśle, nasuwają mi także elementy *rs*, dzięki

czemu mam w umyśle całe wyobrażenie *B*. Elementy *rs* zaś są skojarzone z elementami *mn* na podstawie styczności. Zarzucają wprawdzie temu tłumaczeniu, iż nie zawsze podobieństwo dwóch przedmiotów, dwóch wyobrażeń, polega na równości części ich elementów, jak to właśnie to tłumaczenie przyjmuje. Ale jeśli nawet istotnie tak jest, nic nam nie broni przyjąć, że w przebiegach nerwowych, towarzyszących wyobrażeniom przedmiotów podobnych, nie dających się rozłożyć na po części równe elementy — że w tych przebiegach nerwowych, które z natury rzeczy są czymś bardzo złożonym, znajdują się elementy po części wspólne. Tym zaś sposobem można pozorne wyjątki od kojarzenia się na podstawie styczności do takiego właśnie kojrzenia się sprowadzić.

4. Wszelako podobieństwo, które nigdy nie jest podstawą kojarzenia się wyobrażeń, przecież w pewnym znaczeniu odgrywa ważną rolę w odtwarzaniu się wyobrażeń, skojarzonych na podstawie styczności. Ściśle bowiem biorąc, nie można powiedzieć, że z dwóch skojarzonych wyobrażeń jedno, gdy się ponownie zjawia w naszym umyśle, pociąga za sobą wyobrażenie drugie. Albowiem wyobrażenie, które minęło, nigdy się już nie zjawia, nie zjawai się nawet nigdy wyobrażenie równe minionemu, lecz tylko mniej lub więcej do niego podobne. Wskutek tego prawo kojarzenia się trzeba — biorąc je najogólniej, a zarazem najściślej — tak formułować:

Jeżeli kilka funkcji psychicznych (np. wyobrażeń) zetknęło się w umyśle, powstaje dyspozycja, dzięki której, gdy się zjawia później funkcja podobna do jednej z owych funkcji, zjawiają się też funkcje podobne do innych z owych funkcji.

Rzecz jasna, że chodzi tu nie o podobieństwo między wyobrażeniami skojarzonymi, jak to przyjmują obrońcy osobnego prawa kojarzenia się wyobrażeń na podstawie podobieństwa, lecz o podobieństwo między wyobrażeniem obecnie danym a wyobrażeniem dawniej danym oraz między wyobrażeniem przez obecne dane nasuniętym czyli odtworzonym, a wyobrażeniem, które z tamtym wyobrażeniem dawniej danym równocześnie w umyśle wystąpiło.

§6. O ścisłości czyli sile kojarzenia

1. Na pytanie, dlaczego ze wszystkich wyobrażeń zapamiętanych tylko pewne w danej chwili się odtwarzają, odpowiada prawo kojarzenia, że w danej chwili odtwarzają się tylko te wyobrażenia, które są skojarzone z innymi wyobrażeniami, w danej chwili w nas występującymi. Można jednak i należy się zapytać dalej, dlaczego ze wszystkich wyobrażeń, skojarzonych w wyobrażeniami w danej chwili w nas występującymi, znowu tylko pewne się odtwarzają. Otóż to, które z wyobrażeń, skojarzonych z wyobrażeniem w danej chwili w nas obecnym, nam się nasuwają, zależy przede wszystkim od ścisłości czyli siły skojarzenia, zachodzącego między obecnym w danej chwili wyobrażeniem a wyobrażeniami, które się z nim niegdyś w umyśle zetknęły. O sile tej lub ścisłości możemy tylko pośrednio wnosić z różnych znamion, cechujących odtwarzanie.

Uznamy siłę skojarzenia między dwoma wyobrażeniami tym większą, im trwalszym się skojarzenie okazuje, tj. im później, licząc od chwili powstania skojarzenia,

jedno wyobrażenie nasuwa nam drugie. Siła skojarzenia będzie też tym większą, im szybciej i niechybniej jedno wyobrażenie nasunie nam drugie. Są to rzeczy znane z potocznego doświadczenia; mówimy bowiem, że rzecz jakąś tym «lepiej» pamiętamy, im dłużej ją pamiętamy, i im dokładniej ją pamiętamy, i im szybciej możemy ją sobie przypomnieć. Psychologia eksperymentalna pracuje od 25 lat nad bliższym ilościowym określeniem objawiającej się w przytoczonych właściwościach odtwarzania siły czyli ścisłości skojarzenia. Stworzenie przydatnych do takich badań metod jest zasługą Ebbinghausa, za którego przykładem inni psychologowie metody te udoskonalili.

Wszystkie te metody badania dadzą się sprowadzić do dwóch typowych: do tzw. metody zaoszczędzania (*Ersparnismethode*) i do metody trafnych przypomnień czyli odtwarzań (*Treffermethode*). Materiałem tych eksperymentów są szeregi, złożone ze zgłosek bez znaczenia, więc wyobrażenia całkiem dla osobnika nowe, jeszcze ze sobą nie skojarzone. Metoda zaoszczędzania polega na tym, że wyuczywszy się takiego szeregu na pamięć, odczytując lub słysząc, [a] więc powtarzając go odpowiednią ilość razy, po upływie pewnego czasu, gdy chcemy się go nauczyć na nowo, potrzebujemy mniejszej ilości powtórzeń. Ilość zaoszczędzonych powtórzeń jest miarą siły skojarzenia, wytworzonej między zgłoskami szeregu przez ich pierwotne wyuczenie się. Przy metodzie trafnych przypomnień nie powtarzamy szeregu aż do zupełnego wyuczenia się go, lecz pewną ilość razy, a po pewnym okresie czasu badamy, ile zgłosek szeregu nasuwa nam wiernie czyli trafnie inne zgłoski tego szeregu. Posiadając w tych metodach sposób ilościowego oznaczenia siły skojarzenia, można badać, jakie okoliczności i w jakim każda z nich stopniu, na siłę skojarzenia wpływa.

2. Jedną z takich okoliczności jest żywość wyobrażeń pierwotnych, między którymi wytwarza się skojarzenie. Np. zgłoski akcentowane, pośród nieakcentowanych (Müller-Schumann), cyfry pisane barwnym pismem pośród pisanych pismem czarnym, silnie się kojarzą. Potoczne doświadczenie zgodnie z tym uczy, iż rzeczy, zwracające na siebie uwagę, lepiej bywają zapamiętywane od rzeczy uwagi na siebie nie zwracających.

3. Dalej, wpływa na siłę skojarzenia wyobrażeń częstość ich stykania się w umyśle, więc częstość ich powtarzania się (*repetitio mater studiorum*). Badania eksperymentalne uczą, że siła skojarzenia rośnie nieco wolniej, aniżeli częstość powtórzeń, które skojrzenia te wytwarzają i potęguję.

4. Obok ilości powtarzań, [a] więc częstości stykania się wyobrażeń w umyśle, wyraźny wpływ na siłę skojarzenia wywiera też rozmieszczenie tych powtarzań w czasie, gdyż powtórzenia te mogą być albo skupione (skumulowane), albo też rozstrzelone (spacjonowane). Mogę np. szereg zgłosek powtórzyć 30 razy z rzędu, albo też powtarzać po 10 razy w pewnych odstępach czasu. Ogłoszone przez Josta w r. 1897 wyniki eksperymentów dowodzą, że powtórzenia rozstrzelone czynią skojarzenia silniejszymi, aniżeli powtórzenia skupione. Postawił sobie też Jost pytanie, jaki jest wpływ sposobu rozmieszczenia czyli stopnia rozstrzelenia na siłę skojarzenia, i znalazł, że siła skojarzenia stale wzrasta ze stopniem rozstrzelania. Wyniki swych doświadczeń oraz rozbioru doświadczeń Ebbinghausa sformułował Jost w następujących dwóch prawach:

I. Jeżli z dwóch kojarzeń jedno powstało dawniej, drugie mniej dawno, ponowne powtórzenie większą ma wartość dla skojarzenia drugiego.

II. Jeżeli z dwóch kojarzeń jedno powstało dawniej, drugie mniej dawno, siła skojarzenia dawniejszego z biegiem czasu mniej opada.

Stwierdzony w tych prawach stan rzeczy odpowiada zupełnie Ribotowskiemu prawu regresji, które ekspreymentalnie uzasadniła panna Steffens (1900), uzupełniając nadto prawa Josta prawem nowym, opiewającym, że z dwóch kojarzeń równo dawnych silniejsze szybciej traci swą siłę, aniżeli słabsze.

5. Siła skojarzenia zależy też od ilości skojarzonych ze sobą wyobrażeń, które niegdyś równocześnie w umyśle wystąpiły. Np. skojarzenie zachodzące między wyobrażeniami *a*, *b*, *c*, oraz *x* może być za słabe, aby wskutek ponownego zjawienia się albo wyobrażenia *a*, albo wyobrażenia *b*, albo wyobrażenia *c*, wystąpiło wyobrażenie *x*; ale wyobrażenie *x* może wystąpić, jeżeli zjawią się wyobrażenie *a*, *b*, c razem, współdziałając niejako w odtworzeniu wyobrażenia *x* przez wzajemne potęgowanie siły, którą każde z nich skojarzone jest z wyobrażeniem *x*. Przykładów dostarcza życie potoczne, [a] nadto badanie eksperymentalne. Wypadki tzw. afazji motorycznej potwierdzją również przypuszczenie, [że] siła skojarzenia zależy od ilości skojarzonych ze sobą wyobrażeń, przy czym niepoślednią rolę odgrywają wyobrażenia ruchowe. Na szczególną uwagę zasługuje tu rytm (i rym) jako czynnik wzmacniający siłę skojarznia.

6. Dalszym czynnikiem, od którego zależy siła skojarzenia, jest układ wyobrażeń stykających się w umyśle, ich rozmieszczenie niejako. W szeregu wyobrażeń kojarzą się ze sobą silniej wyobrażenia umieszczone na początku i końcu szeregu, aniżeli wyobrażenia, zajmujące środek szeregu. Przeprowadzone w tej mierze doświadczenia dowiodły, że fakt ten polega nie tylko na czynnikach ubocznych, związanych z umiejscowieniem wyobrażeń (jak np. na większej świeżości, z którą odbieramy wyobrażenie pierwsze, albo na braku wyobrażeń przeszkadzających po wyobrażeniach ostatnich), lecz także samo miejsce, które w szeregu zajmują wyobrażenia, wywiera na ich siłę skojarzenia wpływ decydujący.

Ze sprawą miejsca, które w szeregu zajmują kojarzące się wyobrażenia, łączy się ważna kwestia, czy w ogóle kojarzą się wyobrażenia następujące po sobie, czy też tylko wyobrażenia współcześnie w umyśle występujące, oraz dalsza kwestia — czy kojarzą się tylko wyobrażenia bezpośrednio po sobie następujące, czy też także wyobrażenia pośrednio po sobie następujące, [a] więc rozdzielone od siebie wyobrażeniami innymi. Co do pierwszej kwestii Münsterberg twierdzi, że wszelkie kojarzenia się wyobrażeń po sobie następujących należy sprowadzić do kojarzenia się bądź wyobrażeń przynajmniej w pewnym okresie ich trwania współcześnie występujących, bądź też wyobrażeń i towarzyszących im ruchów (narządów mowy itp.). Co do drugiej kwestii pouczają nas doświadczenie życia potocznego i przeprowadzone celem rozwiązania tej kwestii eksperymenty, że kojarzą się także pośrednio po sobie następujące wyobrażenia, a kojarzą się tym słabiej, im bardziej «pośrednio» po sobie następują, tj. im liczniejszymi innymi wyobrażeniami są od siebie przegrodzone.

7. Z wpływem, jaki wywiera na siłę skojarzenia się wyobrażeń ich miejsce, łączy się też wpływ, jaki na siłę skojarzenia wywiera kierunek, w którym się skojarzenie

wytwarza. Jeżeli skojarzą się dwa wyobrażenia, np. *X* i *Y*, na tej podstawie, że po wyobrażeniu *X* nastąpiło wyobrażenie *Y*, to łatwiej wyobrażenie *X* nasuwa nam wyobrażenie *Y*, aniżeli odwrotnie. A ponieważ łatwość odtwarzania może być *ceteris paribus* uważana za miarę siły skojarzenia, przeto można powiedzieć, że skojarzenie między *X* i *Y* jest silniejsze w kierunku od *X* do *Y*, aniżeli w kierunku odwrotnym. Niektórzy uczeni, zestawiając tego rodzaju potoczne doświadczenia z wypadkami patologicznymi, dostarczonymi przez tzw. afazję optyczną czyli wzrokową, przypuszczają, że fizjologicznie odpowiadają każdemu kierunkowi skojarzenia osobne drogi asocjacyjne, osobne włókna nerwowe. Tym pragną wytłumaczyć trudność lub niepodobieństwo odtwarzania szeregu wyobrażeń w kierunku odwrotnym do kierunku, w którym się wytworzyło między członami szeregu skojarzenie. Claparede jednak podaje inne i o wiele prostsze tłumaczenie, zwracając uwagę, że odwrócenie szeregu wyobrażeń pociąga za sobą nie tylko przestawienie tych wyobrażeń, lecz także rozerwanie szeregu przebiegów elementarnych, których pewne grupy składają się na pewne wyobrażenia, wchodzące w skład szeregu.

8. Siła skojarzenia różnych wyobrażeń zależy też od tego, z którego zmysłu kojarzące się wyobrażenia pochodzą. Powstają tu różne zagadnienia, np. czy przynależność dwóch wyobrażeń do zakresu tego samego zmysłu zapewnia ich skojarzeniu się większą siłę, aniżeli przynależność do zmysłów różnych. Można się dalej pytać o wpływ samego rodzaju zmysłów za siłę skojarzenia, o stosunek, w jakim do rodzaju zmysłów pozostaje ze względu na siłę skojarzenia kierunek kojarzenia się wyobrażeń itp. Badania są tu niezmiernie utrudnione, gdyż — pominąwszy inne okoliczności — dowolnej kombinacji warunków eksperymentu stoi na przeszkodzie dominująca rola wyobrażeń wzrokowych i ustawiczne nasuwanie się wyobrażeń dotyczących wyrazów mowy.

9. Jeszcze większe trudności piętrzą się na drodze badania eksperymentalnego wpływu, jaki wywiera na siłę kojarzenia się wyobrażeń ogóły stan organizmu w chwili powstawania skojarzenia. Siła ta niezawodnie zależy od tego, czy organizm jest świeży, czy znużony; czy trawi, czy jest na czczo; czy odżywia się w taki lub inny sposób; niewątpliwie też wpływa na siłę skojarzenia pora dnia, w której skojarzenia powstają, i cały szereg innych okoliczności, usuwających się niekiedy nawet spod naszej uwagi. Wiele też przemawia za tym, że siła kojarzenia jest *ceteris paribus* inna u ludzi młodych aniżeli u starszych, inna u mężczyzn, inna u kobiet — ale dokładnemu zbadaniu tych spraw stoi na przeszkodzie niemożność ścisłego izolowania wszystkich wchodzących w grę okoliczności.

10. Bliżej nie zbadanym, chociaż równie niewątpliwym jest też wpływ wprawy na siłę skojarzenia. Nabywając mianowicie wprawy w odtwarzaniu pewnych wyobrażeń, nabywamy tym samym wprawy w odtwarzaniu wyobrażeń podobnych, dzięki czemu silniej kojarzą się wyobrażenia podobne do wyobrażeń już skojarzonych, aniżeli wyobrażenia zupełnie nowe. Wynikają stąd ważne wskazówki praktyczne dla kształcenia pamięci, ale brak dotąd dokładnieszych danych co do granic i stopnia tej tzw. współ-wprawy.

11. Decydujący wpływ na siłę skojarzenia wywiera na koniec zabarwienie uczuciowe wyobrażeń, dzięki któremu pewne wyobrażenia stają się zajmującymi, budzą

zainteresowanie — w przeciwieństwie do wyobrażeń innych, obojętnych. Większa siła, z którą kojarzą się wyobrażenia nieobojętne, tłumaczy się po części większą intensywnością towarzyszących takim wyobrażeniom przebiegów fizjologicznych, po części okolicznością, że wyobrażenia nieobojętne wchodzą w związki z liczniejszymi innymi wyobrażeniami, aniżeli wyobrażenia obojętne. Silne zabarwienie uczuciowe pewnych wyobrażeń stwarza niekiedy skojarzenia o wiele silniejsze, aniżeli chociażby jak najczęstsze spotykanie się ich w umyśle (powtarzanie się). Tu tkwi źródło tzw. skojarzeń uprzywilejowanych, licznych przesądów, prześladujących nas w umyśle itp.

12. Omówione kolejno czynniki, wpływające na siłę skojarzenia, współdziałając ze sobą bądź wpływ swój potęgują, bądź wzajemnie sobie przeszkadzają; siła zatem, z jaką dwa wyobrażenia są ze sobą skojarzone, jest wypadkową bardzo wielu czynników. A chociaż niepodobna ściśle określić przypadającej na każdy z tych czynników części, jaką się przyczynia do tej wypadkowej siły skojarzenia, decydują one o tym, które wyobrażenia w danej chwili się odtwarzają.

13. Stwierdziwszy, że na ogół (omożliwym wyjątku będzie mowa zaraz poniżej) pewne wyobrażenie odtwórcze znajduje się w naszym umyśle dlatego, że zostało nam nasunięte przez wyprzedzające je bezpośrednio wyobrażenie, z którym jest skojarzone, można postawić dalsze pytanie: skąd się w umyśle wzięło to poprzednie wyobrażenie, nasuwające się nam odtwórczo. Dwojaka tu istnieje możliwość. Albo wyobrażenie nasuwające samo zostało na podstawie skojarzenia nasunięte, albo też pochodzi z innego źródła. Tym innym źródłem może być albo podnieta zmysłowa, wywołująca w nas wyobrażenie spostrzegawcze, które nasuwa nam na mocy skojarzenia jakieś wyobrażenie odtwórcze, albo też jakiś przebieg fizjologiczny, który wprawdzie nie wywołuje wyobrażenia spostrzegawczego, lecz, działając na ośrodki korowe, pobudza je do takiego działania, któremu towarzyszy jakieś wyobrażenie; to zaś wyobrażenie pociąga za sobą skojarzone w nim wyobrażenie odtwórcze. (Mowa tu tylko o tzw. myśleniu biernym czyli mechanicznym; przy myśleniu czynnym bowiem, odbywającym się pod wpływem uwagi zamierzonej i zmierzającej do określonego celu woli, wchodzą w grę jeszcze inne czynniki.)

14. Niektórzy psychologowie twierdzą, że mogą się w nas zjawiać także wyobrażenia odtwórcze niezależnie od ich skojarzenia z innymi wyobrażeniami w danej chwili w umyśle obecnymi, a nazywają takie wyobrażenia *wolnymi* (*representations libres, frei stelgende Vorstellungen*). Twierdzenie to uzasadniają faktem, iż nie zawsze potrafimy podać wyobrażenia, z którymi zjawiające się w nas wyobrażenia odtwórcze byłyby skojarzone; że dalej, niekiedy zjawiają się uporczywie w nas wyobrażenia odtwórcze nie pozostające w żadnym związku z obecnymi w danej chwili w umyśle wyobrażeniami. Dotąd jednak zdania psychologów co do tych wyobrażeń wolnych są podzielone, a nawet ci, którzy ich istnienia bronią, przyznają, że na ogół biorąc mechanizmem wyobrażeń odtwórczych kierują prawa kojarzenia.